# GŁOS KARMELU

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego

Treść






ROCZNIK XXI

1952 — Nr 5

## DO P. T. PRENUMERATORÓW „GŁOSU KARMELU"

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 29 maja b. r., przywracającym pierwotną formę prenumeraty, podajemy do wiadomości, iż pojedynczy Prenumeratorzy zgłaszają i opłacają prenumeratę już nie u listonoszy lecz w Państwowym Przedsiębiorstwie Kolportażu „R U C H" Kraków, ul. Worcella 6 (dawniej Pawia 6), kierując wpłaty:

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH",
„G Ł O S K A R M E L U", P. K. O. KRAKÓW Nr IV-1636/110

Cena pojedynczego numeru wynosi 2 zł, prenumerata kwartalna 6 zł, półroczna 12 zł, roczna 24. Wpłaty należy uiszczać w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego ukazanie się odnośnego numeru, np. prenumeratę na IV kwartał, tj. październik i nast. należy przesłać już przed 10 września. Przez nieterminowe wpłacanie P. T. Prenumeratorzy narażają się na przerwę w dostawie pisma.

Kompletujący swe roczniki „Głosu Karmelu" kierują zamówienia na numery wsteczne (archiwalne) do *Administracji* „GŁOSU KARMELU", KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18, kierując wpłaty na Konto: P. K. O. Kraków IV-842/113.

ADMINISTRACJA.



GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Rocznik XXI 1952 Nr 5

*O. Otto Karmelita Bosy*

# Msza św. aktem najwyższej czci Bożej

Prawdziwej i godnej czci Boga nauczył nas Jezus Chrystus. I nie tylko nauczył, lecz co więcej, włożył nam w ręce niezwykłe środki wyrażania tej czci. Oddał bowiem do naszej dyspozycji te czyny swoje, jakimi On sam wpierw w nieskończenie godny sposób uwielbił i przebłagał Ojca niebieskiego. Stoimy wobec wzniosłej tajemnicy i czujemy się niezwykle ubogaceni, iż my, istoty skończone stajemy się zdolni rozporządzać wartościami nieskończonymi, odkąd Chrystus ustanawiając w wieczerniku świętą misterium zlecił je nam słowami: „To czyńcie na moją pamiątkę“[1]). Zaszczytna rola przypadła wówczas wszystkim kapłanom: W imieniu Chrystusa, w Jego zastępstwie i w zjednoczeniu z Nim, mogą piastować Ciało i Krew Jezusa Chrystusa umęczone na Krzyżu, ofiarować je następnie Ojcu niebieskiemu a w ten sposób ponawiać dzieło odkupienia ludzkości czyli przedłużać owocowanie Drzewa Krzyża.

## I. MSZA ŚW. OFIARĄ CHRYSTUSA I NASZĄ

Tym najświętszym czynem, który Chrystus uwiecznił i pozwolił powtarzać swoim uczniom jest, jak wiemy, ofiara Mszy świętej. Poprzez czyn eucharystycznej ofiary uobecnia się Chrystus co dzień na naszych ołtarzach w najwznioślejszym akcie swego życia na ziemi, mianowicie w postawie ofiary na Krzyżu i zanosi Bogu swoje poświęcenie, upokorzenie i śmierć. Narzędziem tego uobecnienia jest działający na mocy specjalnych święceń kapłan. Lecz i zwyczajni wierni mogą się z nim jedno-

[1]) Łuk., XXII, 19.

czyć bardzo ściśle w tym akcie. Jakkolwiek nie mogą konsekrować wespół z kapłanem, jednakże mogą z nim współofiarować, a to dzięki ich łączności mistycznej z Chrystusem.

Dwie zatem rzeczywistości winny nas przejmować do głębi, gdy stajemy w obliczu ołtarza i kapłana spełniającego święty czyn. Pierwsza, iż w czynności tej zostaje odtworzona jedna i ta sama ofiara Chrystusa złożona na Krzyżu, tam złożona krwawym sposobem a teraz przeniesiona przed nas i uteraźniejszona niekrwawo. We Mszy świętej stoimy w obliczu rzeczywistej i prawdziwej śmierci Chrystusa na Krzyżu. Jakże nas powinna przejmować myśl, że w tej chwili dokonuje się dzieło naszego zbawienia

Drugą rzeczywistością, jaką sobie uprzytomniać winniśmy, to prawda, iż w ten sposób uobecniona przed nami ofiara Krzyża jest nie tylko ofiarą Chrystusa, nie tylko ofiarą co najwyżej kapłana lecz i ofiarą naszą. Kiedy nas jeszcze nie było, Chrystus jako arcykapłan ofiarował Ojcu niebieskiemu siebie w darze nie tylko za siebie lecz także za lud swój. Teraz mamy możliwości świadomego zespolenia się z nim w tej ofierze. Poprzez ofiarę kapłana, czyli mszę świętą stawiamy się osobiście pod krzyżem na górze Kalwarii, wiedzeni tamże pod jego przewodem. Każdy kapłan występuje przy ołtarzu jako reprezentant społeczności wiernych i w imię całego Kościoła, od którego misję tę otrzymał. Przez pośrednictwo kapłana i my składamy ofiarę ołtarza. Św. Paweł podkreśla tę rolę zastępczą kapłanów widzialnych mówiąc, iż kapłan „dla ludzi bywa postanowiony, i dlatego powinien jak za lud tak też i za siebie samego ofiary składać"[2]).

Przez uwiecznienie swej ofiary niekrwawym sposobem Chrystus dopuszcza nas do świadomego udziału w swym czynie ofiarnym. Dlatego to w czasie Mszy świętej winniśmy łączyć się myślą i wolą jak najściślej z naszym Boskim Arcykapłanem i ofiarować ofiarę naszą w tych samych intencjach, w jakich ją składał sam Chrystus. Jest to nasz najzaszczytniejszy przywilej. „Nie dziw — pisze Ojciec święty Pius XII — że wiernych podniesiono do takiej godności. Dzięki bowiem Sakramentowi Chrztu świętego wierni z ogólnego tytułu stają się w Ciele Mistycznym członkami Chrystusa - Kapłana, a znamię, które jest niejako wyryte w ich duszach przeznacza ich do kultu Bożego; dlatego, stosownie do swojego stanu, biorą oni udział w kapłaństwie samego Chrystusa"[3]).

---

[2]) Żyd., V, 1, 3.

[3]) Encyklika „Mediator Dei", Ve[illegible]n 1948, str. 63.

Stwierdzając następnie udział wiernych w Ofierze Ołtarza i tłumacząc w jaki sposób i na jakiej podstawie to czynią, dodaje: „Że wierni ofiarują przez ręce kapłana, wynika to jasno z tego, że kapłan przy ołtarzu zastępuje Chrystusa, ofiarującego jako Głowa w imieniu wszystkich członków. Przeto słusznie się twierdzi, że cały Kościół przez Chrystusa składa ofiarę. Natomiast ofiarowanie przez wiernych wraz z kapłanem nie na tym polega, żeby członki dopełniały tak samo jak kapłan widzialnego obrzędu liturgicznego, co wyłącznie jest rzeczą kapłana do tego przez Boga upoważnionego, ale polega na tym, że wierni jednoczą swe wyrazy uwielbienia, prośby, zadośćuczynienia i dziękczynienia z wyrazami i intencjami kapłana — a nawet Najwyższego Kapłana, w tym celu, aby w samej Ofierze Hostii, Bogu Ojcu również zostały przedstawione w zewnętrznym obrzędzie. Konieczne jest bowiem, aby obrządek zewnętrzny wyrażał kult wewnętrzny; Ofiara zaś Nowego Przymierza wyraża właśnie ów najwyższy hołd, który główny ofiarnik Chrystusa — a wraz z Nim i przez Niego wszystkie Jego członki mistyczne — składają ze czcią należną i uwielbieniem Bogu“ [4]).

W tym doktrynalnym określeniu, na czym polega udział wiernych w czynie ofiarnym ołtarza, mamy podane cztery zasadnicze akty kultu wewnętrznego, które stanowią duszę zewnętrznych obrzędów. Są nimi: uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośba. Te cztery główne intencje Chrystusa, jakie On nadał swej ofierze Krzyża, ożywiają również Ofiarę Ołtarza i nadają jej tę samą nieskończoną wartość co ofierze Krzyża. Celem obrzędów jest wzbudzić i wyrazić te właśnie akty wewnętrzne kultu liturgicznego, akty najcenniejsze. Dlatego to o nich głównie winniśmy pamiętać biorąc czynny udział we Mszy świętej. Czy to usługując jako ministrant, czy to zamawiając mszę na swoją intencję, czy odmawiając w ślad za kapłanem teksty mszalne, czy wreszcie recytując zbiorowo na przemian z kapłanem pewne części, zawsze ożywieni być winniśmy duchem czworakiej intencji, w której sam Chrystus składał ofiarę ze siebie na Krzyżu. Nie tyle zależeć nam powinno na poprawnej recytacji tekstów ile raczej na przywłaszczeniu sobie uczuć i stanów duszy Jezusowej. Wówczas prawdziwie ofiara Chrystusa przynosi nam owoce i staje się bardziej i prawdziwiej naszą ofiarą.

---

[4]) Tamże str. 64—65.

## II. MSZA ŚW. GODNYM UWIELBIENIEM NIESKOŃCZONEGO MAJESTATU

Każda ofiara kapłana zmierza głównie do oddania Bogu czci należnej. W czynności ofiarniczej wypowiada człowiek otwarcie swą zależność jako stworzenia od Stwórcy uznając swoje względem niego obowiązki, oddaje się Mu na służbę i w ten sposób czci Jego autorytet. Ofiara posiada w sile wyrażania czci Bożej wyższość nad wszystkie inne oznaki czci. Dlatego nie znajdujemy religii, w której by nie było ofiary. Ofiara uzmysławiała zawsze człowiekowi jego poddaństwo Bogu.

Wszystkie zastępcze ofliary składane przez ludzi, jako symboliczne i jako czysto ludzkie miały wartość skończoną i nie mogły zadowolić ani człowieka ani Boga.

Tę ofiarę bezcenną uwielbiającą Boga tak, jak On na to zasługuje, Chrystus nie tylko sam raz złożył, ale zlecił jej ponawianie kapłanom. Do udziału zaś w niej dopuścił wszystkich swoich wiernych, tzn. tych, którzy przez chrzest święty zespolili się z Nim mistycznie w jedno jak członki z ciałem i przez kapłańskie stąd namaszczenie swoich dusz zostali przysposobieni do współofiarowania wraz z Nim Ojcu niebieskiemu nieskończonego uwielbienia.

Przeto naczelnym aktem naszego współofiarowania z kapłanem w Ofierze Ołtarza winien być akt uwielbienia. Żałować należy i starać o odmianę tego, że wśród wiernych utarła się praktyka bicia się w piersi podczas podniesienia. Czyż w tym momencie, kiedy dokonuje się przeistoczenie, a zatem część istotna Ofiary Ołtarza, nie odpowiada raczej akt ofiarowania Ciała i Krwi Pańskiej na uwielbienie Boga? Czyż nie odpowiada zamiast aktu żalu akt taki: Ojcze niebieski, ofiaruję Ci na Twoje uwielbienie Ciało i Krew najmilszego Syna Twego? W tej naczelnej intencji streszczają się wszystkie inne, lecz wolno nam i możemy je specjalnie wyrazić.

## III. MSZA ŚW. AKTEM NAJWZNIOŚLEJSZEGO DZIĘKCZYNIENIA

Drugim głównym aktem, jaki dochodzi do głosu w każdej ofierze, a więc wyraża się również w Ofierze Ołtarza, to dziękczynienie. To zapewne druga wielka intencja, jaka ożywiała Chrystusa w Jego ofierze Krzyża. Jako stworzenie Boże, obdarzone przez swego Stwórcę bytem, podtrzymywane w istnieniu, nieustannie zaopatrywane w środki do życia i otaczane czułą opieką Jego Opatrzności, mamy niezliczone powody do zasyłania

Bogu nieustannego dziękczynienia. Wdzięczność naszą winniśmy okazywać nie tylko wielkimi pragnieniami i slowami, lecz stwierdzać ją czynem. Jeśli będziemy szukać sposobu wyrażenia swej wdzięczności tak wielkiemu Dobroczyńcy, nie znajdziemy lepszego nad ofiarę ołtarza. Ofiara służy przez swoją już naturalną symbolikę do wyrażania wdzięczności. Czynna wdzięczność jest zawsze jakąś ofiarą, gdyż wyrzec się musimy jakiejś ulubionej rzeczy dla dobroczyńcy.

Chrystus w swej ofierze Krzyżowej zawarł i streścił wszystką wdzięczność należną Bogu ze strony stworzeń. Posuwając się do bezgranicznego poświęcenia i oddania swego życia „dla miłości Ojca“[6]) nauczył nas czynnej i ofiarnej wdzięczności. W Ewangelii czytamy, jak niekiedy Chrystus wyrażał na głos wobec uczniów swe uczucia wdzięczności, aby nas do niej zachęcić[7]). Również poprzez uczucia wdzięczności wprowadza nas w pierwszą Ofiarę Ołtarza, jaką odprawił w wieczerniku. „A wziąwszy chleb d z i ę k i c z y n i ł“ — podaje ewangelista Łukasz — i łamał i dał im mówiąc: to jest Ciało moje“[8]); „A wziąwszy kielich d z i ę k i c z y n i ł — zaznacza znów św. Mateusz — i dał im mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew moja Nowego Testamentu“ [9]). Szczególnie przez Komunię św. pragnie Chrystus napełnić nas duchem bezbrzeżnej wdzięczności względem Boga. Charakter dziękczynny Mszy św. podkreśla wspólna nazwa „Eucharystia“, jaką nadajemy i ofierze i sakramentowi ołtarza a która po grecku znaczy „dziękczynienie“.

Ofiara Ołtarza winna być przeto, bo na to jest ustanowiona, ułatwieniem i nieustannym wezwaniem do zasyłania Bogu dziękczynienia za tak wspaniałe dzieła jak stworzenie, a jeszcze bardziej za Odkupienie. Dzięki dziełu zbawienia przez Krzyż otwarte zostało dla nas niebo i z dala widnieje nam wizja uszczęśliwiająca. Nadto codziennie jesteśmy obsypywani łaskami Bożymi i jesteśmy niemal nieustannie świadkami przejawów dobroci Boga. Każdy z nas posiada wiele osobistych powodów do wdzięczności względem Boga jako to: powołanie do wiary, a może nawet i powołanie do stanu wyższej doskonałości, wreszcie liczne dowody opieki Bożej nad kolejami naszego życia.

---

6) Porów. Jan. XIV, 31: „Że miłuję Ojca, i jak mi Ojciec przykazanie dał, tak czynię“.

7) Mat., XI, 25 Jan XI, 41.

8) Łuk., XXII, 19.

9) Mat., XXVI, 27, 28.

Zaletą Mszy świętej jest to właśnie, że rozwija w nas ducha wdzięczności. Zwróćmy tylko więcej uwagi na motywy dziękczynne tekstów mszalnych. Po pierwszych słowach uwielbienia w anielskim hymnie „Gloria“ unosi nas majestatyczne: „Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam“ — „dzięki Ci składamy za wielką chwałę Twoją“. Wezwaniem do wdzięczności rozpoczyna się przedmowa do kanonu: „Gratias agamus Domino Deo nostro“ — „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu“. A jakże często słyszymy w ciągu jednej mszy okrzyk tak miły duszy: „Deo gratias — Bogu niech będą dzięki“.

Widać z tego, iż w czasie Mszy świętej nie powinniśmy się ograniczać do próśb i ciągłej żebraniny u Bożego Miłosierdzia, ale jeszcze więcej winniśmy Mu dziękować. Zapewne dlatego tak mało niekiedy uprosić możemy gdyż mało dziękujemy. Ileż to razy cieszyliśmy się jakimś pomyślnym wynikiem, jak to mówią szczęściem, a czy uznaliśmy w tym przejaw dobroci Boga? Czy powiedzieliśmy wówczas: Deo Gratias! Bogu niech będą dzięki? Winien to być nasz ulubiony akt strzelisty, często powtarzany. Skontrolujmy nasze życie duchowne, czy tam nie ma za mało wdzięczności. Szczególnie zaś, czy po Komunii świętej dziękujemy Panu Jezusowi za łaskę nawiedzenia naszego serca.

## IV. MSZA ŚWIĘTA NAJSKUTECZNIEJSZYM WYNAGRODZENIEM

Chrystus składając ofiarę z siebie występował w imieniu ludzkości nie tylko jako takiej ale jako ludzkości upadłej i grzesznej. Przychodząc na świat oznajmił, że Jego celem jest pojednać na nowo ludzkość z Bogiem przez wynagrodzenie jej grzechów, a tym sposobem zbawić ją: „Przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawić, co było zginęło“[10]. Stąd Jego ofiara miała również charakter przebłagalny. Zgadza się to z powołaniem kapłana i celem jego ofiar podanym przez św. Pawła, iż każdy kapłan jest na to postanowiony aby „ofiarował dary i ofiary za grzechy“[11]. Msza św. będąc ponowieniem ofiary Krzyża przejmuje całkowicie jej siłę przebłagalną i wynagradzającą.

Fakt grzechu, rzeczywistość winy, pociąga za sobą konieczność przebłagalnej ofiary. Co więcej, grzech mieszcząc w sobie szaleńczą złość, gdyż jest zuchwałą obrazą nieskończonego Majestatu, może być zgładzony i wynagrodzony jedynie ceną nie-

---

10) Łuk., XIX, 10.
11) Żyd., V, 1.

skończonej zapłaty. Do złożenia takiej niezdolny jest zwykły człowiek. Dopiero Bóg-Człowiek podał nam taki dar, którym możemy dokonać sprawiedliwego wyrównania grzechu. Tym darem to bezcenna Ofiara Ołtarza. Przez nią Kościół dobywa nieustannie z Męki i śmierci Chrystusa zapłatę na pokrycie wszystkich długów: grzechów, win i kar ciążących na żywych i umarłych. Do końca świata nie wyczerpie z tych zasobów, gdyż są one nieskończone. Nie masz takiej liczby ani takiej okropności grzechów, których by skasować nie mogła ofiara Mszy świętej. Ojcowie Soboru Trydenckiego nie wahają się przed wyrażeniem nauki, iż Bóg ubłagany ofiarą Mszy świętej „odpuszcza grzesznikom zbrodnie i grzechy, nawet najokropniejsze"[12]. Ten doniosły punkt nauki Kościoła o Ofierze przenajświętszej jest dla nas niezmiernie pocieszający.

Przez Mszę świętą przebłagany bywa Bóg za grzechy w tym sensie, że gotów je odpuścić dając grzesznikom łaskę nawrócenia, która doprowadza ich rzeczywiście do pojednania się z Nim, jeśli tylko nie odrzucają jej uparcie. Tym łatwiej jeszcze odpuszcza grzechy lekkie, owe „niezliczone grzechy, obrazy i zaniedbania", o jakich specjalnie wspomina kapłan przy ofiarowaniu chleba.

Msza święta jest wreszcie niezwykle skutecznym środkiem wyjednania przebaczenia kar należnych za grzechy. Powszechna praktyka wiernych zamawiania mszy na intencję dusz zmarłych jest głęboko uzasadniona. Kapłan przystępując do ołtarza i sprowadzając nań Chrystusa-Ofiarę, niejako na nowo otwiera Jego rany i kieruje płynący z nich strumień krwi i wody na orzeźwienie dusz w czyśćcu cierpiących. Dzięki wynagrodzeniu złożonemu przez Chrystusa złagodzone bywają w ten sposób albo i całkiem darowane kary czyśćcowe.

Myśl ta powinna być również pociechą dla żyjących, którym ciąży nieznośna świadomość wielkich win a zarazem obawa przed ciężkim karaniem. Pragnąc się pozbyć albo przynajmniej ulżyć sobie ciężaru kar możemy się powołać przed Bogiem na nieskończone zasługi naszego Zbawcy. Szczególnie po Spowiedzi świętej winniśmy pamiętać o tym, iż przez Mszę świętą możemy wynagradzać Bogu i uzupełniać niewystarczalność naszej osobistej pokuty. Gdyby o tym wiedziano, nie tylko pilniej uczęszczanoby na mszę niedzielną, ale liczniejszy byłby również udział wiernych we Mszy św. w dni powszednie. Msza św. jest najskuteczniejszym wynagrodzeniem za wszelkie winy i kary.

---

[12]) Trid., sess. 22, cap. 2.

## V. MSZA ŚW. NAJPOTĘŻNIEJSZYM BŁAGANIEM WZNOSZĄCYM SIĘ Z ZIEMI KU NIEBU

Przez Mszę św. winniśmy nade wszystko uwielbiać Boga, dzięki nieustane Mu składać, oraz przywracać Mu zabraną chwałę przez przebłaganie. Czy jednak godzi się przy tej wzniosłej czynności mającej za cel uwielbienie Boga mieć na uwadze również nasze osobiste korzyści? Czy wolno nam prosić przez zasługi Męki i śmierci Jezusa o dobra dla nas, jak łaski nadprzyrodzone, a nawet o dobra doczesne?

Gdy prosimy o pomnożenie łaski poświęcającej, o rozwój cnót a głównie miłości, to nie widzimy niczego nieodpowiedniego, ale gdy prosimy o powodzenie w pracy, o zdrowie, o rzeczy materialne, czy nam to wolno włączać w Ofiarę najświętszą? Zdawać by się z razu mogło, że tak szczytny akt religijny jak Msza św. skierowana głównie do uwielbienia Boga, winna być aktem zupełnie bezinteresownym. Wnikając wszakże głębiej w święty czyn liturgiczny, biorąc pod uwagę pełny sens intencji uwielbienia Boga, zauważymy, iż do pełni tego zasadniczego aktu wchodzi jeszcze czwarta intencja: prośba.

Nie możemy na tej ziemi godnie Boga wielbić, jeśli nie staramy się sami być coraz godniejszymi czcicielami przez wewnętrzne oczyszczenie, postęp w cnotach i wszechstronnej świętości. Aby nasze starania w tym kierunku były skuteczne, musimy sobie uprosić pomoc Boga. Bóg sam żąda, abyśmy Go prosili o środki pomocnicze do służby Jemu. Prosząc Boga o zaopatrzenie naszych potrzeb, czynimy to w tym celu, przynajmniej domyślnie, abyśmy wysłuchani mieli tym więcej pobudek do wdzięczności oraz tym więcej możliwości do uwielbiania Go całym życiem.

Życie nasze doczesne Stwórca tak urządził, że jako jednostki nie jesteśmy nigdy samowystarczalni, ale jedni drugich potrzebujemy. Potrzebujemy również nieustannie Boga, przeto pragnienia nasze otwierać przed Nim winniśmy. Lecz tu następuje nowa trudność: często nie wiemy jak i o co prosić mamy. Co więcej, szukamy dźwigni, na której byśmy się oprzeć mogli. Otóż Msza święta zapobiega powyższym brakom naszych dusz. Streszcza ona w naczelnych intencjach Boskiego Arcykapłana wszystkie pragnienia i tęsknoty serca człowieczego. W prośbach Jezusa Chrystusa mamy zachowany idealny porządek próśb oparty na właściwej hierarchii dóbr. Porządek ten mamy wyznaczony w „Modlitwie Pańskiej“. Modlitwy w sprawach doczesnych uwarunkowane są zastrzeżeniem: jeśli to posłuży naszemu zbawieniu, lub: jeśli to odpowiada Woli Bożej. W prośbach naszych

musimy zawsze odwoływać się do mądrości Boga, który dobrze wie co nam odpowiada a czego my nigdy dobrze nie wiemy.

We Mszy świętej znajdujemy potężną dźwignię dla próśb naszych. Tutaj polegamy nie na naszym słabym wstawiennictwie, lecz nadzieja nasza oprzeć się może na niekończonych zasługach Chrystusa, który jako najmilszy Syn bywa zawsze wysłuchany. Chrystus powiedział: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam"[13]. Tym skuteczniej zjednać sobie możemy Boga przez Mszę świętą, która jest nie tylko prośbą naszą w Imię Chrystusa lecz prośbą samego Chrystusa. W te prośby Boskiego Mistrza możemy włączać i nasze własne życzenia.

Prosząc Boga o zaopatrzenie naszych potrzeb, tym samym uznajemy Jego władzę nad nami, stosujemy się do porządku przezeń ustanowionego, a przez to wielbimy Go również miłym sposobem. Ostatni więc akt, ostatnia intencja nie jest tak niska, skoro zostaje przemieniona w najwznioślejszą.

Jak widzimy z powyższych rozważań, najistotniejsze akty kultu Boga: uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośba, znajdują we Mszy świętej najwyższą moc i skuteczność. One to winny stanowić główne nasze intencje w czynnym udziale w Ofierze Ołtarza. Powtarzając je w zjednoczeniu z Boskim Ofiarnikiem, Chrystusem, oraz z widzialnym jego reprezentantem kapłanem, włączamy się w akt Przenajświętszej Ofiary i przyswajamy sobie jej skarby.

O jednym szczególnie pamiętać winniśmy, że jakkolwiek wewnętrza siła owocowania Mszy świętej jest nieograniczona, to jednak jeśli chodzi o owoce mające przypaść nam w udziale, zostają one faktycznie przydzielane w tej mierze, w jakiej przyjmujący zdolni są je objąć. Bóg będąc nieskończony, otrzymuje z Mszy świętej nieskończone uwielbienie, dziękczynienie i przebłaganie, my natomiast będąc ograniczeni i pełni niedoskonałości przyjmujemy dary Boże w ograniczonej mierze. I tu przypada na nas ważne zadanie: staranie się o powiększenie w sobie zdolności przyjmowania owoców Mszy świętej. Pojemność naszą zwiększamy już to przez przygotowanie dalsze, czyli w ogóle postęp duchowy, już to przez przygotowanie bliższe, to jest przez bezpośrednie przysposobienie do Ofiary Ołtarza, podejście do niej z żywą wiarą, żarliwe w niej uczestniczenie przez akty współudziału, a wreszcie przez kierowanie się w życiu intencjami naszego Boskiego Arcykapłana.

---

[13]) Jan, XVI, 3.

*Ks. Stanisław Piątek*

# Wartości religijno-moralne Starego Testamentu

Ważną pomocą w naszym życiu duchownym jest słowo Boże pisane. Poprzez czytanie duchowne, zwłaszcza Pisma świętego zdobywamy konieczne światło i pobudki do dążenia ku wyżynom współżycia z Bogiem. Ewangelia daje nam poznać Boga-Miłość, Boga w Trójcy jedynego. — Poznanie Boga jest podstawą życia duchownego. Chociaż Stary Testament nie odsłania przed nami tak szeroko tajemnicy wewnętrznego życia Boga, to jednak lektura ksiąg Starego Testamentu ma ważną rolę do odegrania w naszym życiu chrześcijańskim. Co nam daje Stary Testament? Czego mamy głównie szukać w jego natchnionej literaturze?

Pismo św. Starego Testamentu, można rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Jedni piszą o Starym Testamencie jako o dziele literackim, składającym się z 45 ksiąg. Inni omawiają stronę historyczną lub archeologiczną. Poprzedzające nas czasy były poświęcone krytyce tekstu. Za mało zwracano uwagi na wartości duchowe Starego Testamentu. Badania historyczno-porównawcze religij zaczęły zmieniać sposób myślenia. Nowe wykopaliska na Wschodzie i rozwinięte nauki, jak assyrologia i egiptologia, rzuciły dużo światła na Stary Testament. Gdy w ostatnich czasach obudziły się prądy wrogie Staremu Testamentowi, jego religii i moralności, odmawiające mu wszelkiego znaczenia dla życia chrześcijańskiego, zwrócono większą uwagę, na wartości religijno-moralne Starego Testamentu. — Znakomity hellenista polski, prof. Zieliński w dziele swym „Hellenizm a Judaizm"[1]) przeciwstawił wierze w jednego Boga Starego Testamentu, kulturę grecką, na korzyść właśnie tej ostatniej. Zadaniem katolickich biblistów jest przeciwstawić tym prądom coś pozytywnego i wykazać, jakim skarbem dla wiary katolickiej i życia duchownego jest Stary Testament.

## I. STARY TESTAMENT DAŁ LUDZKOŚCI WIARĘ W JEDNEGO BOGA

Nikt ze znawców kultury greckiej nie odmówi jej uznania w tym. co ta kultura wydała w dziedzinie sztuki, czy myśli ludzkiej, która w Arystotelesie i Platonie dosięgła prawdziwych szczytów i dostarczyła bogatego materiału chrystianizmowi od św. Augustyna, św. Tomasza z Aquinu, aż po nasze czasy. Jednak jak zaznacza Vollert w pracy „Die Schönheit der alt. Poesie"[2]), porównywając Stary Testament z dziełami

---

[1]) Warszawa 1927, t. II.

[2]) Neue Kirchliche Zeitschrift 32 (1921), str. 4011.

greckimi, stwierdza się wyższość jego co do poezji i myśli. Podobnie zestawiając z literaturą egipską, assyryjsko-babilońską, akkadyjską, stwierdza się bogactwo myśli, problemów ogólnoludzkich, piękno formy, przewyższające niejednokrotnie dzieła greckie i inne pogańskie, chociaż i tam znajdziemy genialne myśli, ujęte w piękną formę. Jednak wartość Starego Testamentu leży w czym innym. Mianowicie jest on wychowawcą religijnym ludzkości. On dał więcej światu niż Rzym, który dał światu pojęcie prawa i państwa, niż Grecja co dała mądrość i kulturę grecką. Stary Testament wyżłobił głębokie ślady w rozwoju ludzkości. — On ustrzegł i przekazał nam największy skarb, wiarę w jednego Boga.

Chociaż zarzucano ze strony protestanckiej, że monoteizm izraelski to dobro ogólne, odziedziczone po starowschodniej religii, jednak sam Deimel w dziele „Pantheon Babilonicum"[3]) musi przyznać, że monoteizm izraelski jest ponadsemicki. U narodów semickich spotykamy dążność do uznawania pewnych sił przyrody za bóstwa nadawania im odpowiednich nazw, czczenia drzewa czy kamienia jako Baala i powiększania panteonu bóstw, podobnie jak i u innych narodów pogańskich. Również u Izraelitów była ta skłonność semicka do bałwochwalstwa, jak wynika z chananejsko-semickiego sposobu czczenia Jahwy za największych proroków. Nie można jednak mieszać monoteizmu izraelskiego z monoteizmem Babilończyków, gdzie jedno bóstwo Marduk wybijało się na naczelne miejsce, lub z egipskim, za Amenophisa IV, gdzie jedno bóstwo wynosiło się nad inne i czciło w hymnach. Nie były one bóstwami jedynymi, gdyż obok nich był cały pantheon bogów innych.

W Starym Testamencie spotykamy czysty monoteizm, zaraz od zarania dziejów ludu żydowskiego. Bóg Izraela jest Bogiem jedynym, i obok Niego nie masz miejsca dla innego bóstwa. Wynika to ze słów: „Jam jest P. Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną" (Ks. Wyjśc. 20, 2—3). Wobec Jahwy, wszystkie inne bogi były niczym. „A niech poznają, że imię Tobie Pan, Tyś sam Najwyższy na wszystkiej ziemi" (Ps. 82, 19). Taki czysty monoteizm, był wynikiem nauczania proroków i szczególnego kierownictwa tego ludu przez Boga, i jego wysłanników. Świadczy o tym księga Jozuego (r. 24, 23): „Teraz tedy, rzekł, usuńcie bogi cudze z pośrodka was, a nakłońcie serca wasze ku Panu, Bogu Izraelowemu". Jest to, ten sam Bóg, który mówił do Abrahama: „Będę błogosławił błogosławiącym tobie, przeklnę te, które cię przeklinają, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi" (Rozdz., 12, 3). Ten czysty monoteizm, to pierwsza spuścizna Starego Testamentu, a zarazem jego wartość nadczasowa.

---

3) Cytowany przez Z. Dürr: „Religiöse Lebenswerte des alt. Test.". Freiburg in Br, 1928, str. 11.

## II. STARY TESTAMENT DAŁ ZWIĄZANIE ŻYCIA Z RELIGIĄ, CZYLI ETYKĘ

Podstawy etyczne pod chrześcijańską religię zostały położone przez Boga już w Starym Testamencie Tak probierczą zasadę naszego życia chrześcijańskiego jak dekalog odziedziczyliśmy po Starym Przymierzu Patriarchów i Proroków z Bogiem. Chrystus nie tylko zatrzymał prawo naturalne udokumentowane w księgach Mojżeszowych ale je wyjaśnił, oczyścił i uczynił w swej Ewangelii kodeksem zespalającym nasze życie z Wolą Bożą.

W życiu naszym pragniemy, aby religia uszlachetniała obyczaje nasze, jak tego żądał P. Jezus: „Nie każdy, który mi mówi Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego" (Mateusz, 7, 21). Potęgą Starego Testamentu jest wiara w jednego Boga Najświętszego i w Jego prawo, oraz poczucie obowiązku wypełnienia Jego świętej woli. W Starym Testamencie Bóg jest normą postępowania dla ludu żydowskiego i wzorem do naśladowania. „Rzekł Bóg do Mojżesza, mówiąc: Mów do wszego zgromadzenia synów izraelowych i rzeczesz do nich: świętymi bądźcie, bom ja święty jest, Pan, Bóg wasz" (Ks. kapł., 19, 1—2). Wola Jahwy względem narodów, wyrażona jest w świętych przykazaniach z góry Synaj.

Ten charakter etyczny, przejawia się również w pojęciu pobożności starozakonnej. Pobożność w Starym Testamencie to ścisły związek z Bogiem, polegający na spełnianiu jego świętej woli. Do takiego pojmowania pobożności, doprowadziło nauczane proroków i walka z bałwochwalstwem.

P. Bóg nie tyle kładł nacisk na ofiary ile na posłuszeństwo i wierność swoim przykazaniom. „Bom nie mówił z ojcami waszymi i nie rozkazałem im onego dnia, któregom ich wywiódł z ziemi egipskiej, w sprawie całopalenia i ofiar. Ale to słowo przykazałem im mówiąc: Słuchajcie głosu mego, a będę wam Bogiem, a wy będziecie mi ludem, i chodźcie każdą drogą, którą wam przykazałem, aby wam dobrze było (Jerem., 7, 22—23). Religia Starego Testamentu wolna jest również od różnych form czarów i wróżbiarstwa.

Zdaje się może komu, że Stary Testament, nie ma żadnych wartości dla życia współczesnego ludzkości. To nie źródło zamarłe ale żywe wartości religijnych. Pewnie, że Nowy Testament jest dla nas wybornym źródłem życia chrześcijańskiego, ale również i Staremu Testamentowi nie można odmawiać wartości ludzko-wychowawczych, np. ze swymi wielkimi osobistościami, będącymi po dziś dzień wzorami dla nas. Któż

nie zna postaci Dawida króla, Tobiasza, Joba cierpiącego, Zuzanny, Estery i tylu innych postaci szlachetnych.

Stary Testament posiada również wartość jako dzieło literatury. Któż nie podziwia piękności literackiej psalmów, ich śpiewności, głębokich myśli zawartych w nich, skali uczuć. Pod względem literackim o wiele przewyższa Stary Testament kroniki nadworne assyrobabilońskie i egipskie. Dalej widzimy prorocką twórczość z wielkim Izajaszem na czele, pełną śpiewu poezję, w której przebija się dusza ludu izraelskiego i jego losy, twórczość mądrościową, w której rozwiązanie znajdują różne problemy życiowe. Stary Testament to szczególny obraz kreślący działanie opatrznościowe Boga w historii narodu wybranego.

## III. POSZCZEGÓLNE PONADCZASOWE WARTOŚCI RELIGIJNO-MORALNE STAREGO TESTAMENTU

Stary Testament uczy nas przede wszystkim poznawać Boga, wewnętrznie Go przeżywać, a to rzecz wielkiej wagi. Wszystko nam bowiem mówi o Bogu, i dusza własna. Stary Testament wskazuje nam zdrowy, naturalny sposób szukania Boga. Uczy nas, że ten świat otaczający nas, jest całkowicie Bogiem przepełniony, że w Nim żyjemy. Izrael widzi i czuje tego Boga we wszystkich zjawiskach otaczającej Go przyrody, widzi Go w historii swej. Stąd też wątpienie w Boga jest całkiem obce starozakonnemu sposobowi myślenia. Odpadnięcie ludu izraelskiego od Jahwy i zwrócenie się do innych semickich bóstw rozumie się nie jako zanik wiary w Boga, ale zmianę przedmiotu tej czci. O tym wyczuwaniu Boga w przyrodzie mówią teksty Pisma św. „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmia firmament“ (Ps. 18, 2). — „Od oblicza Pańskiego zadrżała ziemia, który obrócił opokę w jeziora wód, a skałę w źródła wodne“ (Ps. 113, 8), a prorok Izajasz (r. 6, 3) mówi: „Święty, święty, święty, Pan, Bóg zastępów, pełne jest wszystka ziemia chwały jego“.

## IV. STARY TESTAMENT DAJE NAM POZNAĆ PRZYMIOTY BOŻE

Pod tym względem Stary Testament jest mistrzem teologii i filozofii chrześcijańskiej, która może czerpać odeń dowody na istnienie Boga i jego przymioty, objawiające się w działaniu Boga.

### a) Wielkość Boga

Wielkość, wspaniałość, potęgę Boga przedstawia nam obok innych proroków, największy prorok St. Testamentu Izajasz, gdy kreśli majestatycznie objawienie się Boga: „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastę-

pów; pełna jest wszystka ziemia chwały jego" (Izaj., r. 6, 3). Stworzona natura głosi wielkość i potęgę Boga. „Panie, Panie nasz, jakże dziwne jest imię Twoje, po wszystkiej ziemi" (Ps. 8, 2). Księga Joba w r. 38, (4 i nn.) kreśli moc Bożą: „Gdzieś był, gdym zakładał fundamenty ziemi... kto założył miary jej". W opisach tych występuje cała plastyka wschodniej poezji, która może być wzorem przedstawiania potęgi Bożej.

Jakże jednak silniejszą jest mowa prorocka: „Kto zmierzył garścią wody, niebiosa piędzią zważył? Kto zawiesił trzema palcami wielkość ziemi i zważył na wadze góry, a pagórki na szalach? Oto narody, jako kropla z wiadra jako ziarnko na szalach poczytane są: oto wyspy, jako proch maluczkie. Wszystkie narody jakoby nie były, tak są przed Nim; a jako nic i próżność poczytane są przed Nim" (Izaj., 40, 12 n). Jakąż ufność budzą w nas te i inne słowa.

## b) Świętość Boga.

Świętość w St. Testamencie pojęta jest jako coś wzniosłego, wyróżniającego się od tego, co niskie, zwykłe. My pojmujemy świętość w sensie metafizycznym, święte to Boskie. „Któż podobien Tobie, między mocarzami Panie? kto podobny Tobie? wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy? (Wyjś., 15, 11). Ta świętość, potęga Boga, napełnia strachem, skąd wynika cześć Jahwy, bo czcić Go, to bać się Go. „Pana zastępów, tego za świętego miejsce, ten strachem waszym, ten bojaźnią waszą" (Izaj., 8, II). „Zakrył Mojżesz oblicze swe, bo nie śmiał patrzeć ku Bogu" (Wyjś., 3, 6). Z pojęciem świętości łączy się nienawiść zła, walka z grzechem. Prorocy te ideę zawsze podkreślali, udoskonalali. „Nie zawstydzi się więcej Jakub, ani się teraz oblicze jego nie zapłoni, ale gdy ujrzy synów swych, dzieło rąk moich święcących imię moje, święcić będą Świętego Jakubowego, a Boga Izraelowego głosić" (Izaj., 29, 23). Wyrażenie często spotykane w St. Testamencie: „Święty Izraelowy" jest przydomkiem Jahwy. „A nie ufali Świętemu Izraelowi, i Pana nie szukali" (Izaj., 31, I). Odpowiedzią ze strony człowieka na świętość Bożą, jest obowiązek stania się świętym. Cała liturgia, obrzędy oczyszczające, zdążały do uświęcenia wewnętrznego, do której zachęca żywo Psalm 14. Faryzeusze wypaczyli tę myśl, dopiero Chrystus oczyścił ją z naleciałości.

## c) Ufność w Bogu.

Potęga i wszechmoc Boża, budzi ufność w Tego, który wszystko czyni i działa wszędzie, „który daje pokarm wszelkiemu ciału, bo na wieki miłosierdzie jego" (Ps. 135, 25). „Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwierasz rękę swoją i napełniasz wszystko, co żyje, błogosławieństwem" (Psalm: 144, 15—16). Jest to dziecięce spojrzenie na Jahwę, dawcę wszelkiego dobra.

### d) Bóg się wszystkiem opiekuje.

„A twoja, Ojcze, opatrzność (żeglującymi) kieruje, boś dał i na morzu drogę i między nawałnościami ścieżkę bezpieczną“ (Ks. Mądr., 14, 3). Cały psalm 103 jest hymnem na cześć Tego, który wszystko stworzył. „Jakże wielkie są dzieła Twoje, Panie! Wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia posiadłością twoją“ (w. 24). „Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi“ (w. 30).

### e) Stworzenie jest całkowicie zależne od Stwórcy.

„Wszystko to na ciebie czeka, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy im Ty dasz, będą zbierać; gdy otworzysz rękę Twoją, wszystko się dobrem napełnia. Ale gdy Ty odwrócisz oblicze, trwożą się; odejmiesz ducha ich i ustaną i w proch swój się obrócą“ (w. 27—29). Stąd też Dawid modli się do Pana: „I błogosławił Panu przed wszystkim zebraniem, i mówił: błogosławionyś jest Panie Boże Izraela, ojca naszego, od wieku do wieku. Twoja jest Panie wielmożność i moc i sława i zwycięstwo i Tobie chwała, bo wszystko, co jest na niebie i na ziemi, twoje jest“ (I Kron., 29, 10—11).

Ten kochający ojciec występuje w psalmie 102: „Jako lituje się ojciec nad synami swymi, zlitował się Pan nad tymi, którzy się Go boją“ (w. 13). Nie ma więc przepaści między Bogiem a człowiekiem, ale syn spoczywa na łonie ojca. Ojciec ten wszystko może, bo jest wszechmocny: „Bo nie trudno Panu wybawić, albo przez wielu, albo przez nielicznych“ (I Król., 14, 6).

### f) Mądrość Jahwy.

Słowo Jahwy jest objawieniem tej mocy i potęgi Jahwy. „Słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są, a tchnieniem ust Jego, wszystka moc ich“. „Albowiem on rzekł i uczynione są; on rozkazał i stworzone są“ (Ps. 32, 6, 9). „Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, któryś uczynił wszystko słowem swoim“ (ks. Mądr., 9, I). „Który czyni wielkie rzeczy i niewybadane i cuda bez liczby“ (Job. 5, 9).

Stąd też psalmista, wychwala tę mądrość: „Jakże wielkie są dzieła twoje, Panie! Wszystkoś w mądrości uczynił, napelniona jest ziemia posiadłością twoją!“ (Ps. 103, 24). Job zaś mówi: „U Niego jest mądrość i moc, On ma radę i zrozumienie“ (r. 12, 13). Ta mądrość, to coś pośredniego między Bogiem a światem: „Dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy twojej“ (ks. Mądr., 9, 4). „Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej, niźli co uczynił od początku. Od wieku jestem ustanowiona i ze starodawna, pierwej niźli ziemia się stała. Z Nim byłam, wszystko urządzając. Teraz tedy synowe, słuchajcie mię: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie napomnienia i bądźcie dobrymi“ (Ks. Przyp., 8, 22—34).

g) Wszechobecność i wszechwiedza Boża.

Z wszechmocą Bożą ściśle jest złączona wszechobecność i wszechwiedza Boża. „Zrozumiałeś myśli moje z daleka, wyśledziłeś ścieżkę moją“ (Ps. 138, 3). „Oto Ty, Panie, poznałeś wszystkie rzeczy, ostatnie i dawne... Dokąd pójdę od ducha twego, i kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś jest, jeśli zstąpię do piekła, tameś jest“ (w. 5—8). „On liczy mnóstwo gwiazd i wszystkim imiona daje“ (Ps. 146, 4). „On bowiem widzi kraje świata i na wszystko co jest pod niebem patrzy“ (Job., 28, 24). Izajasz mówi: „Podnieście ku górze oczy wasze, a obaczcie, kto to stworzył? On, który wywodzi w liczbie wojsko ich, a wszystkie po imieniu wzywa; dla mnóstwa siły i mocy i możności jego, ani jedno nie zostało“ (Izaj., 40, 20).

* * *

Niezmierne więc korzyści może odnieść duch chrześcijanina przez czytanie ksiąg Starego Testamentu. Tylko nie należy w nim szukać tego, czego nam Duch Święty nie zamierzał w nim podawać. A przeto nie chęć zebrania ciekawostek historycznych czy literackich smakołyków winna nas pociągać do tych świętych kart, jeśli nie chcemy doznać zawodu, lecz szczere pragnienie poznania Boga, Jego doskonałości oraz odnalezienia dróg do zespolenia się z Nim w miłości.

*Teksty wybrane*

# PIEŚŃ KU CZCI STWORZYCIELA

(Ecclesiasticus, XLII, 14—XLIII, 33)

1.

*Wspomnieć pragnę o dziełach Pana,*
*opowiedzieć to, co widziałem.*
*Przez słowa Pańskie powstały Jego dzieła:*
*Co postanowił swą wolą wykonał.*
*Słońce wschodzące na cały świat się rozlewa*
*a chwała Jahwy na wszystkie dzieła Jego.*
*Sił nie wystarcza aniołom Pańskim,*
*by móc wyliczyć wszystkie cuda Boże,*
*choć Bóg im udzielił sił wielkich,*
*by ustać mogli przed Jego „chwałą“.*

2.

*On morza głębię przenika i serce,*
*zna wszystkie ich szlaki ukryte.*
*Pan bowiem wszelką wiedzę posiada*
*i przewiduje, co będzie po wiekach.*
*Co było, co będzie, to On oznajmia*
*i ślady spraw ukrytych odsłania.*
*Co poznawalne, to Mu nie obce,*
*i przed Nim rzecz żadna się nie ukryje.*
*Dał wielkie swojej mądrości dowody,*
*On jeden jedyny od wieków.*
*Ani Mu ująć ani Mu dodać niczego nie trzeba,*
*doradcy nie potrzebuje.*

3.

*Jakże przemiłe wszystkie dzieła Jego,*
*jakże wspaniały jest widok ich wszystkich!*
*Wszystko to żyje i trwa na wieki,*
*a kiedy trzeba, wszystko posłuch daje.*
*Każda rzecz inna — jedna od drugiej się różni,*
*a rzeczy zbytecznej On żadnej nie stworzył,*
*bo jedna drugiej doskonale dopełnia.*
*Komuż się sprzykrzy obraz tak piękny?*

4.

*Czarem niebios jest jasny firmament*
*a całość nieba to widok wspaniały.*
*Słońce gdy wschodzi, ciepłem promieniuje,*
*Jakież cudowne to dzieło Jahwy!*
*Koło południa świat żarem zalewa,*
*jego gorąco — któż je wytrzyma?*
*Ogień w piecu huty rozpala metale,*
*a trzykroć silniej słońce góry rozżarza.*
*Promienie świetlne ziemię spadają*
*a od ich ognia oczy aż ślepną.*
*Wielki zaiste jest Jahwe, jego Stwórca,*
*z Jego rozkazu ono koleją swą biegnie.*

5.

*I księżyc stale wraca w porze swojej*
*jako miernik czasów i jako znak wieczny.*

*Przezeń istnieją święta i roku okresy,*
*a Stwórca z radością patrzy na jego obroty.*
*Z miesiąca na miesiąc on się odnawia,*
*a jaki przepiękny jest w chwili nowiu,*
*gdy powstrzymuje w górze gwiazd zastępy,*
*gdy strop niebieski rozżarza swym blaskiem.*

6.

*Niebios ozdobą są gwiazdy błyszczące,*
*ich światła migocące na Bożych wyżynach.*
*Z rozkazu Bożego trwają na swej warcie,*
*a straż odbywając nie czują znużenia.*
*Spojrzyj na tę tęczę i błogosław Stwórcę,*
*bo ona urocza w swojej piękności,*
*gdy w krąg obejmuje niebios firmament,*
*gdy ręka Boża rozpina ją w górze.*

7.

*Wszechmoc jego zsyła pioruny,*
*a w chwili sądu ciska błyskawice.*
*Dla nich to zbiornik (w górze) on stworzył*
*a chmury zeń lecą jak ptaki.*
*W swojej potędze obłoki zagęszcza.*
*a rozpryskują się bryły gradowe.*
*Huk Jego gromu ziemią wstrząsa,*
*od siły jego wraz góry dygocą.*

8.

*Na rozkaz Jego zrywa się wiatr południowy,*
*wichura północna czy orkan gwałtowny.*
*Jak ptaszki wypuszcza swego śniegu płatki,*
*to nalot szarańczy — rzekłbyś — gdy spadają!*
*Piękna biel jego aż oczy olśniewa*
*a kiedy spadają, serce się zachwyca.*
*I szron podobnie jak sól rozsypuje*
*kwiaty szronowe jak szafir się mienią.*

9.

*Wiać każe zimnym wiatrom z północy*
*i w lód się ścinają krynice.*

*Wszelką wodę stojącą zamyka pokrywą*
*a stawy jakoby w pancerz oblcka.*
*Zważa plon wyżyn, jakoby posucha,*
*a błonia zielone — jak ogień płonący.*
*Chmur zaś roszenie przynosi ulgę całej przyrodzie,*
*to rosa spadająca orzeźwia ziemię spaloną.*

10.

*Według planu swego okiełzał morza odmęty*
*i porozkładał wyspy w oceanie.*
*Jeżdżący po morzu wieści roznoszą o jego ogromie,*
*a gdy nasze uszy to słyszą, nas przerażenie ogarnia.*
*A w nim istoty dziwaczne, przedziwne,*
*najrozmaitsze zwierzęta i potwory morskie.*
*Dzięki Jemu stworzenia cel swój osiągają*
*a On swoim słowem swą wolę wykonuje.*
*Już nic innego dodać tu nie trzeba.*
*oto treść pieśni: „ON wszystkim".*

11.

*Sławić Go nadal będziemy,*
*ale przeniknąć Go nie zdołamy,*
*On większy bowiem, niż wszystkie Jego dzieła.*
*Trwogę i cześć budzi Jahwe, potężny On bardzo,*
*przedziwne Jego wszechmocy objawy!*
*Więc sławcie Jahwę, ile sił starczy, go sławcie —*
*lecz uczcić godnie go nie potraficie.*
*Sławiąc go, głosy swoje wytężajcie,*
*zmęczenie niech was nigdy nie ogarnia —*
*nie osiągnięcie jednak swego celu!*

12.

*Któż widział go, by mógł nam o nim wieścić,*
*któż go opiewać potrafi takim, jakim jest?*
*Mnóstwo jest dzieł ukrytych, większych od*
*wspomnianych,*
*a cząstkę tylko małą jego dzieł widziałem!*
*Wszystko to Jahwe uczynił*
*a sługi gorliwe obdarza mądrością!*

*Przełożył z hebr. i greck. Ks. ALEKSY KLAWEK*

**(Przedruk za zezwoleniem Tłumacza z „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego" Nr 5—6, 1951, str. 329—332).**

# Najśw. Maryja Panna z Góry Karmelu[1])

Najśw. Maryja Panna z Góry Karmelu to Nasza Pani „Twierdzy wewnętrznej", „Żywego Płomienia miłości", to Matka wszystkich dusz! Będąc Matką wszystkich, jest niemniej Matką każdego z osobna. Wszystka dla każdego, jak Jezus, Syn Jej Pierworodny. Łaski macierzyństwa, lub ojcostwa duchowego, dane przez Boga Fundatorom zakonów, albo Doktorom Kościoła, nie posiadają ani tych zalet, ani tej pełni owej łaski Macierzyństwa, będącej udziałem Najświętszej Panny. Ona sama ma prawo do tytułu „Mater omnium" Matki nas wszystkich! — Stąd każdy chrześcijanin z radością i dumą przyznaje się do łączności z Nią. Wzywają Maryję Apostołowie jako swą Królowę. Kaznodzieje widzą w Niej Matkę Słowa — Prawdy, Strażniczkę prawowierności doktrynalnej, Tę, która nigdy nie naruszyla czystości Swej wiary, dziewicę pełną prawdy...

Jakaż jest ta łączność Matki Najświętszej z Karmelem? I nam bowiem wolno zgłębiać te podobieństwa, ożywiające miłość, pobudzające do naśladowania; wolno nam poszukiwać nierozerwalnych więzów żywotnych.

„Naczynie Duchowne, Róża Duchowna, Stolica Mądrości, Królowa Ozdoba Karmelu, Matka Łaski Bożej". Te wszystkie wezwania, przyznane przez Kościół Matce Bożej mają głęboki oddźwięk w duszy karmelitańskiej. Skoro Matka Najświętsza je urzeczywistnia, jest tym samym naszą w całym tego słowa znaczeniu! Postarajmy się zbadać, jak daleko sięga ta łączność obopólna, jakie nam obiecuje bogactwa nadprzyrodzone, do jakich zobowiązań nas pobudza.

Karmel jest uprzywilejowany. Wolno mu, w całej prawdzie, mianować Maryję duszą karmelitańską i to bez odwoływania się do tekstów, bez pobożnych naciągań, Najświętsza Panna jest bowiem pierwszą i doskonałą duszą karmelitańską. Nam, dzieciom Karmelu, wystarcza spojrzeć na Maryję, by wiedzieć jak żyć. Otwieram Ewangelię świętego Łukasza, gdzie opowiedziane są: Narodzenie Jezusa, Obrzezanie Bożego Dzieciątka i życie ukryte w Nazarecie. Aż dwukrotnie tekst święty ukazuje nam główną czynność Najświętszej Panienki. Pismo święte ogranicza się do tego co nieodzowne, pozostawiając tajemnicy całą jej pomrokę — właśnie to, czego potrzeba, by nam ułatwić krok w tę bezdeń przepastną. Oto jedyny przebłysk, podany w objawieniu ewangelicznym, pozwalający nam wniknąć w duszę Maryi i uchwycić Ją w pełni Jej nadprzyrodzonej aktywności: „a Maryja wszystkie te słowa zachowywała,

*) Tłumaczenie z francuskiego dwumiesięcznika „Carmel", 1951, Nr 6. — Przełożyła S. K. karm. b.

rozważając w Sercu Swoim" (Łuk., 11, 19). „A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w Sercu Swoim" (Łuk., 11, 51).

A teraz otwieram Regułę Karmelu i zatrzymuję się przy głównym nakazie, nadającym sens wszystkim innym, — bez którego nie bylibyśmy tym, czym jesteśmy: „Każdy niech w swojej celi albo przy niej pozostaje, rozmyślając we dnie i w nocy Zakon Pański". — Co za zgodność! Wyrażenie odrębne — znaczenie identyczne! Czym było całe życie Maryji, tym ma być życie całe Karmelu: ukryć się w swym sercu, aby tam żyć w kontakcie wiary z Bogiem poprzez wszystkie objawione Tajemnice. Zwrotka „Pieśni duchownej" przepięknie rozwija ten stan duszy:

O źródło kryształowe!
Gdyby mi teraz Twa Toń wysrebrzona
Odzwierciedliła nagle — te Oczy upragnione,
Których piękność w mym wnętrzu
Już jest nakreślona!...

Dziewica Maryja jest jakby na czatach, by podpatrywać wszystkie czyny i gesty Jezusa, wszystkie Jego słowa, wszystko, co tylko o Nim usłyszeć by mogła, nie na to, by się gubić w szczegółach pojedyńczych faktów i okoliczności i je rozbierać, lecz aby się skupić w jednym: bardziej się pogrążyć w Bogu. Tajemnica Boża jest centrum jedynej styczności, gdzie wszystkie inne znajdują ostateczne rozwiązanie. Osobowość Boga, „charakter Boży", oto co było przedmiotem nieustannych odkryć Najświętszej Panny. Stąd Maryja jest wzorem cnót teologicznych i wiedzie nas w ten sposób szybko i pewnie do życia przeistaczającego. To nasza Pani z Góry Karmelu i Twierdzy wewnętrznej!

Spojrzenie wiary na Maryję wzboga nas. Spoglądając na Nią tak nieodłączną od Boga i całkowicie od Niego zależną, nie podobna nie dosięgnąć Boga nie otrzymać pomnożenia wiary, nadziei, miłości, lecz jeślibyśmy ograniczać mieli nasze badanie tylko do życia historycznego Maryji, pozostalibyśmy w stosunku do Matki Bożej na zbyt zewnętrznym planie — raczej tylko w luźnym z Nią zetknięciu niż w intymnej zażyłości. Maryja jest niezrównanie więcej jak wzorem ginącym w przeszłości! Ona jest istotą żywą, przebywającą na łonie Przedwiecznego, jest to Matka nieustannie rodząca — Matka ponad wszystko! — Matka Boża, oto przywilej źródłowy. — Matka nas ludzi, oto dogmat fundamentalny naszego życia Maryjnego, którego nigdy dosyć nie zgłębimy. Maryja jest moją Matką w całej sile tego słowa. Ona mię rodzi nadprzyrodzenie. Nie mogę posiąść życia Bożego inaczej, jak za Jej pośrednictwem. Teologowie próbowali tłumaczyć w różnorodny sposób, jak się to dzieje. W praktyce możemy się opierać na fakcie: Bóg przez Maryję działa nieustannie w naszych duszach, o ile działaniu Jego nie stawiamy oporu. Bóg — Przyczyna główna. Maryja — narzędzie rozumne, o wol-

nej woli, w działaniu której odzwierciedla się Jego osobowość. Liczne są następstwa żywotne, wypływające z tego faktu; zatrzymamy się przy tych, które bliżej dotyczą dusz kontemplacyjnych.

I. W kim życie Boże jest intensywniejsze, ten bardziej jest synem Maryji, gdyż więcej od Niej otrzymał. Życie Maryjne zatem wzrasta z życiem Bożym i tak jak ono wymyka się często spod naszej świadomości. Nieraz się sądzi o walorze czyjegoś życia maryjnego na podstawie kryteriów nieodpowiednich, powierzchownych, pozornych. Łatwo tu o pomyłkę. Ten jest najbardziej Maryjny, w kim więcej jest życia Bożego. Jest to kwestia bycia, kwestia jakości, a nie ilości. Jedno tylko kazanie wystarczyłoby małej Teresie, aby wypowiedzieć całą swą myśl o Najśw. Pannie, a napewne kazanie to byłoby bardzo proste, gdyż jej życie Maryjne wzniosło się już wysoko i bardzo dalekie było od nabożeństwa powierzchownego. W kilku zdaniach dostarczyłaby nam naświetlenia o wiele wznioślejszego od przedługiej rozprawy teologa, mniej przenikniętego duchem Bożym. Gdy nam mała św. Teresa wspomina o życiu Maryjnym, mówi nam tylko o miłości: „Kochajcie Najświętszą Pannę coraz więcej: Nigdy Jej dosyć nie ukochacie!" Miłość bowiem jest wszystkim. Oświecenia bez miłości są niczym! — Pastuszek, który by nic nie umiał powiedzieć o Maryji, ale który by Ją kochał do szaleństwa, tak, jak dziecina mała swą matkę, jest o wiele więcej Maryjny, niż ten teolog, który by kilka tomów o Matce Bożej napisał, ale mniej Ją ukochał. Wielcy Doktorzy Kościoła mieli duszę pastuszka.

Bezsprzecznie, mnogość słów może być owocem prawdziwej miłości, lecz nie mniej jest nim i milczenie. Dlatego to jedynym a niezawodnym sprawdzianem, świadczącym o wartości czyjegoś życia Maryjnego jest świętość życia. Jest to zresztą sprawdzian ewangeliczny: „z owoców poznacie drzewo" — mawiał Pan Jezus.

II. Czynność Maryji nacechowana jest subtelnością działania Bożego, które nam Ona ma przekazywać. Otóż dotknięcia Ducha Świętego są nadzwyczaj delikatne, subtelne. Dusza może zupełnie nie zdawać sobie z nich sprawy i sądzić, że bezużytecznie próżnuje. Duch Święty działa kiedy i jak chce. „Dobra, jakimi to milczące udzielanie się i ta kontemplacja napełnia duszę, chociaż ich ona wtedy nie czuje, są, powtarzam to, nieocenione. Są to bowiem namaszczenia Ducha Świętego najskrytsze, a przez to najdelikatniejsze, napełniają duszę w sposób tajemniczy bogactwem, darami i łaskami duchownymi. Stąd, skoro Bóg jest ich dawcą, działa z konieczności w mierze odpowiedniej Bogu. Te różnorodne namaszczenia Ducha Świętego są delikatne i wzniosłe, a nawet tak duchowe i tak czyste, że ani dusza, ani jej kierownik ich nie rozumieją. Ten jedynie zna ich cenę, który nimi wzbogaca duszę, by ją uczynić milszą sobie" *).

*) Św. Jan od Krzyża: „Żywy Płomień", strofa III, 3.

Kierujemy się zastarzałą ciekawością, pragnąc zawsze wiedzieć, co się w naszej duszy dzieje. Bóg zaś lubuje się w tajemnicy. Zawsze się ukrywa. Nasza ciekawość Go drażni wobec czego zawiesza Swe działanie w nas, aż się zdecydujemy ją opanować. Jeśli Matka Boża była tak owiana tajemnicą, tak duszą wewnętrzną, pełną rezerwy, to dlatego, że nie chciała w niczym stawiać oporu łasce. Dzisiaj czynność jej macierzyńska polega na przekazywaniu nam łaski. Zatem, podobnie jak Bóg i wspólnie z nim — ukrywa się.

Nie bądźmy niepoprawnie ciekawymi. Nie chciejmy zachłannie wszystko poznawać, zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, działać nieustannie. „Ależ — odpowiecie nam — jeśli umysł nie posiadł dokładnego poznania, wola pozostanie bezczynna i niezdolna do miłości, co stanowi przeszkodę, której w życiu duchownym zawsze unikać należy — wola kochać może jedynie to, co rozum poznaje". — Tak jest w porządku naturalnym, mówi nam św. Jan od Krzyża, ale w porządku nadprzyrodzonym Bóg może się udzielać jednej władzy, nie udzielając się drugiej..." Bóg jest światłem i miłością, toteż, gdy się udziela duszy, jednakowo obdarza poznaniem i miłością obie jej władze: to jest wolę i rozum. Lecz ponieważ jest niepojęty w tym życiu, poznanie, powtarzam pozostaje zaćmione, a to samo ma się z miłością woli. Niewątpliwie zdarza się nieraz, że Bóg w tym udzielaniu się więcej się daje jednej z tych władz, niż drugiej, raniąc dogłębniej. Niekiedy dusza otrzymuje więcej poznania. Czasem przychodzi samo tylko poznanie, bez żadnej miłości, albo też sama miłość bez jakiegokolwiek poznania... Bóg może się udzielać jednej władzy z wykluczeniem drugiej... W sposób tajemniczy upaja duszę miłością, którą w nią wlewa drogą poznania kontemplacyjnego, albo też i bez tego, jak wyżej powiedzieliśmy" **).

Zbytnio się zajmujemy naszym umysłem, a niedość wolą. Bóg bardzo często chce — tu na ziemi — działać całkiem odwrotnie: więcej dawać woli niż rozumowi. Sprzeciwiamy się zatem Bogu i nie postępujemy. Udając się na modlitwę, idźmy bez projektów ale z duszą pełną gotowości, nawet — i głównie wtedy — gdy się nam z nudą, ze wstrętem, z krzyżem spotkać przyjdzie. To nastawienie wewnętrzne ma regulować nie tylko nasze stosunki z Bogiem, ale także stosunki z Matką Najśw., ponieważ ich działanie stanowi jedno. Nastawienie to trwać powinno również poza czasem modlitwy, gdyż Bóg nam się udziela o każdej godzinie.

Według pięknej myśli św. Augustyna aż do dnia naszych urodzin dla nieba jesteśmy ukryci w łonie Maryi. Życie Maryjne polegać zatem będzie po prostu na tym aby się dać nosić, karmić, ożywiać przez naszą

---

**) „Żywy płomień", strofa III, 3.

ukochaną Matkę, by się Jej oddać na przepadłe, bez ciekawości z całą szczerością, w duchu czystej wiary, z ślepą ufnością i czułą miłością.

Czy jest to rzeczą konieczną obarczać się licznymi praktykami, aby zasłużyć, by nas Maryja zaliczyła w poczet swych ulubieńców? — Zapytam o to Małą św. Teresę. — „O, to nie to! Życie (Maryjne) nie polega na tej lub owej praktyce lecz na usposobieniu serca, które nas czyni pokornymi i maleńkimi w objęciu (Maryi), świadomymi naszej słabości, ufającymi aż do zuchwalstwa w jej dobroć (Macierzyńską)*).

Proszę dobrze to rozumieć: św. Teresa od Dz. Jezus nie potępia praktyk. Są dusze, które się im oddają z prostotą i miłością. Praktyki te to jakoby gałązki, rzucone na ogień serc naszych, który je spala. Tak postępowała św. Teresa Małgorzata od Serca Jezusowego, św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej i wielu innych. Jednak usposobienie serca wystarcza. Nic go zastąpić nie może. A jakże je nabyć? — Jest to stan duszy, powstający wskutek macierzyńskiego owładnięcia jej przez Maryję. — Trzeba zatem swoje serce pozyskać dla Niej, by sobie wyjednać tę łaskę. Trzeba ją ująć za Serce, to znaczy szukać jej wytrwale przez ćwiczenie się w cnotach boskich, i to samorzutnie, bez sztucznego natężenia. Podobnie jak Bóg, Maryja lubi nade wszystko swobodę ducha. A więc nie długie dyskusje, nie uczone rozprawy ale wołania i igrania dziecięce, zdanie się na ślepo, — ufność. Maria chętnie usuwa się w cień. Ona istniała zawsze jedynie dla Jezusa. „Czyńcie wszystko, co Wam powie". Jej marzeniem jest darować nam Swoje oczy, byśmy się nimi patrzyli na Jezusa, swoje Serce, byśmy Nim Go kochali. — Gdy trwamy przy Jezusie, nie myśląc osobliwie o Niej, Ona pomimo to w nas pracuje. Ona jest w spojrzeniu naszej wiary. Ona jest w milczeniu naszej miłości...

Jezus podał nam jako ideał doskonałości Boga samego, gdy mówił: „Bądźcie doskonałymi, jako Wasz Ojciec Niebieski doskonały jest".

Po słowie Wcielonym, Maryja jest najdoskonalszym obrazem Ojca, wspaniałym Zwierciadłem Trójcy Świętej, która zacieniła Jej Duszę w dniu Zwiastowania, wyrażając w niej swoje podobieństwo do tego stopnia, że po Jezusie, spoglądamy na Nią, aby poznać Najwyższego. — Podobnie jak Bóg, Ona jest miłością i samą tylko miłością! Tak jak Ojciec niebieski, Maryja, nasza Najdroższa Matka, ukochała nas, — katów Jego Syna — tą samą miłością, jaką umiłowała Swego Jezusa. Jej Niepokalane Poczęcie to całkowite zwycięstwo Miłości Najlitościwszej. Pan odkupił Ją wyższym sposobem, uprzedziwszy Ją przedwiecznym spojrzeniem. — Ona jest prawdziwie Matką Miłosierdzia, która nas nosi w swym łonie aż do dnia naszych urodzin dla nieba.

**O. Piotr od Wcielenia OCD.**

---

*) Św. Teresa od Dz. Jezus. Verba Novissima tekst dostosowany do nab. do Najświętszej Panny.

# O Świętym bracie kwestarzu

## (Św. Ignacy da Laconi *)

Utrzymuje się przekonanie, że święci się nie powtarzają, tak jak niepowtarzalni są i ludzie w ogóle. Możemy jednak przyjąć, iż jedni drugich bardzo przypominają. Każde wielkie światło wywołuje liczne odblaski. Od czasu do czasu powstają nowi święci, którzy ukształtowali się pod wpływem promieniowania jakiegoś innego wielkiego świętego. Jeśli to są zakonnicy, stają się podwójnie dziećmi tych samych duchowych rodziców, świętych zakonodawców. Dnia 21 października ub. roku kanonizowany został braciszek kapucyn, fra Ignazio da Laconi, który uderzająco przypomina Biedaczynę z Asyżu. Św. Ignacy z Laconi to nowe wydanie kwiateczków świętego Franciszka z Asyżu. Prostota przy pewnym nimbie cudowności okala jego skroń. Pokorne było jego urodzenie, pokorne będzie całe jego życie.

Nieznana miejscowość Laconi na Sycylii była miejscem jego urodzenia. Jeszcze dziś oglądać można w tej miejscowości liche domki rolników, w których ciasnym pomieszczeniu żyją tuż obok siebie bydlątka i ludzie. Ignacy był drugim z dziewięciorga dzieci Macieja Peis Cadelo i Anny Marii Sanna Casu. Dzień jego urodzenia przypada na 17. XI . 1701 roku. Chrzest przyjął w dzień następny wraz z trzema imionami, Franciszka, Ignacego i Wincentego. Wychowanie jego przychodziło rodzicom nader łatwo, gdyż mały Ignaś wykazywał wrodzoną dobroć. Sąsiedzi nazywali go „Santarello" tj. „świętym chłopczykiem". Matki wskazywały na niego swoim dzieciom jako na przykład. Do 20 roku życia Ignacy pozostawał w rodzinie pomagając przy pracy na roli. Zapomniano go nauczyć czytać i pisać czy też nie pozwalało na to niskie ówczesne szkolnictwo. Młodzieniec czuł jednak w duszy swojej wyższe aspiracje i marzył o poświęceniu się Bogu w zakonie kapucynów. Przy wrodzonym dobrotliwym usposobieniu miał jednak pewną słabość i zbyt był powolny w słuchaniu natchnień wewnętrznych. Przy tym czuł się dobrze na łonie rodziny, do której był przywiązany. Również rodzice, choć nie byli przeciwni jego prośbie o pozwolenie wstąpienia do zakonu, pragnęli go zatrzymać jak najdłużej przy sobie. Trzeba było dopiero wypadku, aby młodzieńca popchnąć do zdecydowanego kroku.

Pan Bóg upominając się o swoje prawa zesłał na niego chorobę. Widząc się w ciężkim stanie Ignacy przyrzekł Bogu wstąpić do zakonu, ale ozdrowiawszy nie miał odwagi opuścić swych rodziców. Bóg innym wstrząsem decyduje o życiu Ignacego. Razu pewnego wracając konno z pola, koń jego, zawsze zresztą spokojny, tym razem puścił się w oszalałym pędzie po drodze wąskiej a górzystej, tak iż Ignacemu groziła niechybna śmierć. W żaden sposób nie mógł powstrzymać konia. W tej krytycznej chwili przypominając sobie niewierność Bogu, czyni ślub, iż niezwłocznie wstąpi do ojców kapucynów. Gdy tylko zdecydował się na tę obietnicę, koń w tej chwili zwolnił. Wróciwszy do domu opowiedział rodzicom całe zdarzenie. Oni również uznali, że dłużej nie można Bogu odmawiać.

Dnia 3. XI. 1721 r. z płaczem opuszcza rodziców, wybiera się w pieszą podróż do Cagliari, odległego o 70 km. Ponieważ był słabego zdrowia oo. kapucyni przyjęli go z wahaniem. W nowicjacie, który zaczął w kilka dni po przyjęciu, przeszedł ciężkie próby. Początkowo przechodził pokusy wewnętrzne na tle swego powołania. Dopiero

---

*) Na podstawie książki: Remo Branca: „San Ignazio da Laconi", Postulazione Generale O. F. M. Cap., Roma 1951.

magister uspokoił jego wątpliwości. Ale gdy ustały pokusy wewnętrzne, zmienił się magister. Następca ojca Alojzego da Nurecci począł boleśnie doświadczać nowicjusza i obciążać go różnymi przykrymi obowiązkami. Ignacy przetrwał wszystkie próby i złożył śluby zakonne 10. XI. 1722 roku

*Na uciążliwej drodze.*

Brat Ignacy był mocno zaprawiony do życia cnotliwego, ale cnoty jego nie były jeszcze solidne i trwale. Po profesji zaczyna się dla niego prawdziwy nowicjat upokorzeń, w których Pan Bóg uczy go wiedzy o jego nicości. Zanim komuś Bóg da poznać, że jest istotą wybraną, wpierw go pogrąża w uniżeniu. Brat Ignacy w pierwszych latach zaznał wiele goryczy, ale po nich wszedł na drogę heroizmu i wysokiej bogomyślności. Najpierw został oddany do kuchni za pomocnika. W dwa lata później jest w konwencie Iglesias w charakterze kwestarza. Stąd przełożeni przerzucają go znowu do Cagliari, gdzie przebywa w charakterze pomocnika w klasztornej przędzalni. Choć wykazywał wiele dobrej woli, nic się nie nauczył z tego rzemiosła. Stał się kłopotem dla przełożonych. Zdawało się, że z powodu jego nieprzydatności będzie trzeba odesłać go do domu. Gdy mu zaczęto radzić, aby sam poszedł, począł błagać: „Róbcie ze mną co chcecie ale mię z klasztoru nie wyrzucajcie". Ale co z nim robić — pytali sami siebie przełożeni. „Czytać ani pisać nie umie, przynajmniej chodzić potrafi, niech więc kwestuje" — zapadła decyzja. I tak Ignacy „nieumiejętny braciszek", drugi „brat Jałowiec" wchodzi na drogę szerokiego apostolstwa, by dokonywać dziwów świętości. „Bóg wybrał głupie i słabe tego świata, aby zawstydzić mądre" — parodoks ten sprawdza się i na św. bracie Ignacym.

Ignacy uświęcił się w kwestarstwie. Uświęcił nie tylko siebie, uświęcał także i innych. Głosił kazania ale nic nie mówiąc. Uczył nie nauczając. Przepowiadał Chrystusa i Ewangelię samym sobą. Sam jego wygląd pobudzał do dobrego. Wychudzony, wybladły na twarzy, bosy, zawsze z koronką Matki Boskiej w dłoni, chodził przez 40 lat po ulicach, zaułkach, schodach domów w Cagliari zbierając jałmużnę a dając każdemu Boga. Takich jak brat Ignacy Bóg często wybiera, aby przez nich dawać ludziom rozmaite łaski. Za życia Ignacego rozgłaszano wieść o przywróceniu wzroku oślepłej zakonnicy, siostrze Gracji. Podawano sobie również nieco zabawną historię z olejem w worku. Przybił właśnie do portu okręt z ładunkiem oliwy. Ignacy jak zwykle poszedł prosić właściciela o jałmużnę. Ten uśmiechając się pozwolił mu zabrać nieco ale od razu, widząc, że brat Ignacy nie posiada ze sobą żadnego naczynia. Jakież było jego zdziwienie, kiedy brat Ignacy kazał sobie nalać oliwy do płóciennego worka i tak nie uroniwszy ani kropelki poniósł do klasztoru.

Przy ciągłym stykaniu się z ludźmi Ignacemu nie schodziła nigdy z myśli pamięć na obecność Boga. Czynił przecież wszystko dla Niego. Przed wyjściem z konwentu nabierał skupienia przed Najświętszym Sakramentem. Powracając z uciążliwej drogi klękał znowu przed tabernakulum, a gdy mu zwracano uwagę na potrzebę odpoczynku, odpowiadał, że tutaj jest jego najlepszy odpoczynek. Obok nabożeństwa do Męki Pańskiej, które praktykował łącząc je z uczynkami pokutnymi, żywił także gorące nabożeństwo do Matki Bożej. Codziennie odmawiał koronkę a w podróży trzymał ją w ręce. Zamiast laski była mu ona jedyną podporą.

Przy wielkiej surowości, jaką odznaczał się względem samego siebie, cechowała go wielka delikatność względem bliźnich. Jest sprawdzone, że w jakim kto stopniu jest wymagający od siebie samego, w takim stopniu jest łagodny dla drugich. Ignacy miał zawsze uśmiech dla dzieci. Toteż gdy się ukazał, szła za nim cała chmara dzieci. Nosił dla nich miłe podarunki i znajdywał słowa zachęty do dobrego. Umiał z nimi i żartować a nawet bawić jak małe dziecko

*Mądrość świętych.*

Oznaką prawdziwych mędrców jest to, że gdy wiele myślą mało mówią. Brat Ignacy, mąż prawdziwie boży, który nieustannie zapatrzony był na Boga i z nim rozmawiał w skrytości serca, był małomówny, lecz gdy coś powiedział, choćby to były słowa najprostsze, chwytano je chciwie i rozkoszowano się ich głębokim sensem. Gdy mu za co dziękowano, mawiał: „Ja nic nie czynię, Pan Bóg czyni wszystko". W ten sposób chciał wdzięczność ludzką odwrócić ku Bogu, pierwszemu dobroczyńcy. Na pochwały jego świętości odpowiadał: „Sam z siebie jestem grzesznikiem; zasługi moje są zasługami Chrystusa". Współczującym z jego upokorzeniami mawiał: „Pan Jezus więcej ucierpiał dla mnie". Gdy chciał pogodzić skłóconych, przemawiał do nich w te słowa: „Jakże możesz prosić o przebaczenie Pana Boga za twoje grzechy, jeśli sam nie przebaczasz?" Rozpaczających podnosił zachętą: „Pan Bóg jest sprawiedliwy, lecz także i miłosierny".

Życie brata Ignacego dostarcza nam jeszcze wielu przykładów umiejętności świętych, na którą składają się poznanie siebie a stąd i pokora, poznanie brzydoty grzechu a stąd i zamiłowanie czystości, a w końcu umiejętność radowania się przy praktyce umartwienia. Nasz święty Kwestarz uważał zię zawsze za kwestarza, i pokornie myślał o sobie. Nie rozpaczał gdy nim gardzono albo nawet łajano, co się często zdarza kwestarzom. Pewnego razu, gdy miał wejść do kościoła, zastąpił mu drogę proboszcz i począł wymyślać na niego różne rzeczy, począwszy od włóczęgostwa. Gdy skończył, brat Ignacy odrzekł: „Wasza Wielebność mało mię zna, bo inaczej jeszczeby więcej o mnie powiedział".

Kiedy brat Ignacy pokazał się na zewnątrz, wszyscy okazywali mu szacunek, oblicze jego bowiem biło blaskiem anielskim. On sam zresztą mówił, że tylko z Woli Bożej chodzi po tej ziemi. Życie jego należało zaliczyć raczej do niebiańskiego niż ziemskiego. Toteż z twarzy jego odczytywano wielką czystość obyczajów a w obecności jego liczono się z każdym słowem. Bawiący się chłopcy upominali się nawzajem na jego widok: „Halo, uważać, brat Ignacy idzie!"

Brat Ignacy nie był wszakże istotą nadziemską i unoszącą się w obłokach. Czuł on na sobie ciężar natury kapryśnej, zmysłowej. Dlatego „karcił i w niewolę podbijał" zmysły swoje. Cnota jego, delikatność i niewinność były kwiatem umartwienia. W podróżach swoich nie używał laski. Odmawiał sobie stale spoczynku w drodze. Raz tylko sobie dogodził, lecz nie naturze ale swojej żądzy umartwienia ciała. Był właśnie mocno zmęczony uciążliwą drogą, a nogi i wszystkie strudzone członki prosiły: przystań, usiądnij. Wtem spostrzegł przy drodze wspaniały wysoki oset. Na co też Pan Bóg dał mu te wspaniałe złote kolce? Już wiem. Brat Ignacy kazał się na nim położyć „Bratu osłowi". To twoje łoże, powiada do niego. Cieszył się także i miał z tego prawdziwe uradowanie, gdy w refektarzu lampka słabo świeciła, gdyż wtedy mógł przez nikogo niewidziany umartwiać się przy jedzeniu odsuwając jakieś potrawy lub dosypując do nich popiołu.

Duch franciszkańskiej pokuty nie czynił Ignacego człowiekiem chmurnym. Umartwienie, jeśli się je praktykuje dla Boga jedynie, wyzwala z duszy uśmiech. Cóż milszego, jak cierpieć dla Istoty najukochańszej?! Ignacy kwestarz miał zawsze oblicze jasne. Inaczej nie byłby synem świętego Patryarchy z Asyżu. Podkreślił tę cechę Świętego Pius XII w homilii kanonizacyjnej: „Gdy tylko przywdział suknię kapucyńską, taką przejął się radością, iż odtąd widziano go zawsze radosnym. Wzniosłe jego wesele było odpromienieniem wewnętrznego odpocznienia duszy, pokoju i pogody, jakie zwyczajnie utrzymują się dzięki łasce i z nią najściślej łączą".

*Pocałunek wieczności.*

Życie Ignacego spędzone na wyłącznej służbie Bogu musiało mieć także piękny zachód. Św. Franciszek uśmie-

chał się do „siostry śmierci". Brat Ignacy nie tylko pragnął śmierci, ale ją nawet przewidział. Dzień ten był dla niego uroczystością. Brała w niej udział cała natura. Dzień 11 maja 1781 r. w którym dusza świętego brata kwestarza z Cagliari miała odetchnąć poraz pierwszy powiewem wieczności, przybrał wygląd świąteczny. Ignacy służył Bogu i bliźnim radośnie, radośnie też umierał. Miał za sobą 80 lat życia, z tego w zakonie 60. Z wielkim nabożeństwem przyjął Sakramenta św. w obecności współbraci. Pogrzeb zgromadził przy jego trumnie całe miasto. Pochowany został tam gdzie najczęściej się modlił, przed obrazem Matki Boskiej. Tu spoczywał przez 150 lat i wyczekiwał swej chwały w Kościele. Beatyfikowany został 16 czerwca 1940 roku, a kanonizowany 21 października 1951 r. Na płycie grobowej wyryto między innymi słowa „obiit laetus" — umarł z radością.

Święty brat Ignacy to jeszcze jeden wzór dla braci konwersów po nie tak dawnym wyniesieniu na ołtarze innego brata z zakonu kapucynów, św. Konrada z Parzham, furtiana klasztornego z Altcetting kanonizowanego w 1934 roku. Stanowią oni razem chlubę braciego stanu zakonnego. Dziś kiedy stan ten podupada, maleje liczba powołań do niego a i te które doszły do skutku niekiedy załamują się, wskazuje im wzniosłe powołanie do świętości, Bracia zakonni, którzy pragną prowadzić życie tak pogodnie i szczęśliwie jak Ignacy z Laconi czy Konrad z Parzham, muszą się zdobyć na ambicję świętych. Ta szlachetna aspiracja jest jedyną gwarancją trwałości i owocowania ich powołań.

*O. Emil Karmelita Bosy.*

---

**NADESŁANO DO REDAKCJI:**

JAN DOBRACZYŃSKI: **Listy Nikodema**, str. 412, cena zł 36, Warszawa, PAX, 1952.

KS. PROF. EUG. DĄBROWSKI: **Prolegomena do Nowego Testamentu.** Wyd. drugie poprawione i uzupełnione. Str. 276, cena zł 20. — Warszawa, PAX, 1952.

ANDREJ ŁEPKOWSKI: **Ludzie znad zatoki**, str. 204, cena zł 15. — Warszawa, PAX, 1952.

DANIEL ROPS: **Od Abrahama do Chrystusa**, str. 472, cena zł 30. Tłumaczyła z franc. Zofia Starowieyska-Morstinowa. — Warszawa, PAX, 1952.

KS. DR JAN CZUJ: **Żywot św. Augustyna**, wydanie drugie, str. 228, cena zł 18. Warszawa 1952. Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktynek.

TADEUSZ GAJCY: **Utwory wybrane, poezje i dramat „Homer i Archidea".** str. 242, cena 25 zł. — Warszawa, PAX, 1952.

Cena zł 2—

**Przeczytaj uważnie warunki prenumeraty „Głosu Karmelu“ na 2-ej stronie okładki**


# GŁOS KARMELU

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego.

Redaguje Kolegium

Sprawy redakcyjnę, jak artykuły itp. kierować jak dotąd:

**Redakcja „Głosu Karmelu”**
**Kraków, ul. Rakowicka 18**

M-3-10393 Papier druk. sat. 61|86, 60 g, VII kl. — Nakład 2000 Zam. 183 11. III. 52.
KRAKOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE ZAKŁAD 7 — KRAKÓW